

Mali w Wielkim

Gdy wchodzimy na zaplecze Teatru Wielkiego w Łodzi, spodziewamy się usłyszeć sopranistkę ćwiczącą koloraturową arię albo orkiestrę, która szlifuje uwerturę do opery. Tymczasem z jednej z sal dobiegają dziecięce głosiki: „Czarna krowa w kropki bordo gryzła trawę, kręcąc mordą”. To próba Chóru Dziecięcego, który działa przy teatrze już od ponad roku. Właśnie pracuje nad repertuarem czerwcowych występów.

Melodia z tekstem o krowie służy rozśpiewaniu, które pełni rolę podobną do rozgrzewki w sporcie. Po tym wstępie Waldemar Sutryk, dyrygent i założyciel chóru, pyta: – Co chcielibyście teraz zaśpiewać? Dzieci przekrzykują się radośnie, każde ma własny pomysł, ale zwycięża piosenka „Serce pik, pik, pik” do melodii przeboju „Big Big World” wylansowanego przez Emilię. Piosenkę, znaną jako przebój Smerfów, zespół przygotowuje na koncert z okazji Dnia Dziecka.

Początkujący chórzyci podzieleni są na dwie grupy: gdy młodsi – w wieku od czterech do dziewięciu lat – śpiewają, starsi – do lat piętnastu – mają zajęcia ruchowe. Po przerwie grupy zamieniają się. Chórzyci spotykają się co tydzień w środę na dwie godziny, by uczyć się emisji głosu i ruchu scenicznego oraz poznawać repertuar wokalny.

Chór Dziecięcy zadebiutował w maju ubiegłego roku na koncercie „Va pensiero – najpiękniejsze chóry operowe”. Od tej pory wziął udział w dziewięciu przedstawieniach „Toski” Pucciniego (premiera w październiku 2012) i wystąpił podczas kilku koncertów, między innymi z repertuarem kolędowym i dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Twórca zespołu, Waldemar Sutryk – dyrygent, chórmistrz i pedagog – od jesieni 2011 roku jest kierownikiem „dorosłego” chóru Teatru Wielkiego w Łodzi. Ma duże doświadczenie w pracy z wokalistami w różnym wieku: profesjonalistami, studentami, dziećmi. Do niedawna prowadził Chór Uniwersytetu Śląskiego Dzieci. – Chóry dziecięce funkcjonują w renomowanych polskich teatrach operowych, między innymi w Warszawie i Krakowie – mówi. – Przekonałem dyrekcję, że także nasz teatr, jeden z najważniejszych w Polsce, nie może się obyć bez takiego zespołu. W wielu operach znajdują się przecież partie dziecięce. Moja koncepcja chóru łączy kilka elementów: naukę śpiewu, ruchu scenicznego, który jest niezwykle ważny w operze, a także podstawy edukacji muzycznej. Dzieci uczą się zapisu nutowego, włoskich określeń wykonawczych, stopniowo coraz więcej dowiadują się o muzyce. Stają się też bardziej zdyscyplinowane, co jest niezbędne przy zbiorowym muzykowaniu. Śpiew w naszym chórze daje im możliwość występowania na prawdziwej operowej scenie. Jestem pewien, że to ważne doświadczenie w ich życiu.

Z okazji Dnia Dziecka zespół wystąpi w nowej sali kameralnej odremontowanego Teatru Wielkiego. W czerwcu też zacznie brać udział w przedstawieniach „Carmen” Bizeta. Dla chóru dziecięcego kompozytor przewidział trudną, trzygłosową partię, z tekstem w języku francuskim.

By dostać się do chóru, trzeba pomyślnie przejść przesłuchanie. Nowi śpiewacy są przyjmowani kilka razy w roku, by uzupełnić skład. Osoby, które należą do zespołu, też muszą brać udział w przesłuchaniach przed każdym koncertem z nowym programem. Mimo to dzieciom próby nie kojarzą się ze żmudną pracą, ale z radością i przyjemnością. Najmłodszy chórzysta, czteroletni Kuba, deklaruje: – Lubię tu przychodzić, bo lubię śpiewać. Śpiewam też w domu piosenki z przedszkola. Najbardziej lubię o wiośnie. Jak wspomina swój pierwszy publiczny występ z zespołem? – Przedtem trochę płakałem, ale teraz już nie muszę, bo mam już cztery i pół roku. Dziesięcioletnia Julia ma już za sobą kilka solówek. – W ogóle nie denerwuję się przed występem. Wychodzę na luzie – wyjaśnia. – Bardzo lubię występować solo. W domu, gdy w radiu słyszę swoje ulubione piosenki, to śpiewam. Tekstów uczę się z Internetu. Mama Julii opowiada: – Córka przed koncertem nie może się doczekać, by jak najszybciej wyjść na scenę.

Występy to wielkie przeżycie nie tylko dla dzieci, ale też dla nas, rodziców. Wielu wzruszeń dostarczył nam pierwszy koncert w Dniu Matki. Jesteśmy z nich dumni. Gdy dzieci mają próbę, rodzice czekają w teatralnym bufecie. Piją kawę, rozmawiają. – Znaleźliśmy się tu z inicjatywy

mojego syna - wspomina mama dziesięcioletniego Horacego. - Pewnego dnia poprosił mnie, żebym poszukała jakiegoś ciekawego zespołu, bo bardzo chciałby śpiewać. Dzięki temu chórowi ma okazję przeżyć coś wspaniałego, wyjątkowego. Uwielbia zajęcia, nie opuścił jeszcze ani jednej próby. To dla niego wielka przygoda. Rodzice małych chórzystów doceniają korzyści, jakie daje udział w zespole. - To bardzo stymulujące dla dzieci - podkreśla mama dziesięcioletnich bliźniąt, Zuzi i Mikołaja (oboje w chórze od początku). - Poznają inny świat: teatr od kulis, operę. To niesamowita przygoda i wspaniałe doświadczenie, uwrażliwienie na muzykę. Widzimy, jak nasze dzieci zmieniają się pod wpływem zajęć tutaj. Córka mówi, że nie może doczekać się środy.